Rok IV. Sobota dnia 10 marca 1934 r. Nr. 56

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH.

Sądy doraźne zostały wprowadzone na terenie całego państwa rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 września 1931 r., ogłoszonem w dwa dni później w Dzienniku Urzędowym, a opartem na dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu doraźnem z 19 marca 1928 r.

W połowie tego roku, 1931, zaznaczył się niepokojący wzrost przestępczości, szerzyć się zwłaszcza poczęły niemal nagminnie przestępstwa szczególnie groźne dla bezpieczeństwa publicznego, jak napady rabunkowe i morderstwa. Był to okres największego chyba nasilenia kryzysu gospodarczego, za którem szło bezrobocie i rozlewająca się coraz szerzej nędza. Zubożenie szerokich warstw jest naturalnem, powracającem stale, koniecznem niemal podłożem dla wzrostu przestępczości. Równocześnie zaś działały z ukrycia siły odśrodkowe, dążące do zawichrzenia ładu publicznego w państwie, które dla swych celów dywersyjnych czy szpiegowskich umiały wyzyskać zmniejszone u ludzi, borykających się z nędzą, poczucie prawa, etyki i obowiązków wobec państwa i społeczeństwa. Wprowadzenie sądów doraźnych w tej sytuacji było koniecznością państwową; miały one działać w sposób odstraszający na mniej uświadomione i popadające w konflikt z prawem jednostki, w sposób wychowawczy na szerokie warstwy społeczeństwa i położyć miały w sposób zdecydowany tamę rozlewającemu się szeroko złu.

Instytucja sądów doraźnych w Polsce na przestrzeni ostatnich dwóch z górą lat była często przedmiotem ostrej krytyki i namiętnych ataków. Jednostronny, czułostkowy humanitaryzm usiłował brać w obronę jednostki, które same przez swój czyn zbrodniczy postawiły się poza nawias społeczeństwa, a nie dostrzegał, że w grę tu wchodzi równocześnie i przedewszystkiem interes publiczny i państwowy. Ataki te na orzecznictwo doraźne grzeszyły stale przesadą, operowały przy każdej sposobności całemi setkami rzekomych wyroków, w sposób demagogiczny mówiły o cieniu szubienic, które jakoby zaciążyły nad życiem współczesnej Polski. Rzeczywistość była zawsze bardzo daleka od tych ponurych obrazów.

Przedewszystkiem tylko drobny ułamek zbrodni, podpadających z litery prawa pod sądy doraźne, tylko wypadki szczególnie drastyczne były poddawane orzecznictwu doraźnemu. Prokuratura, decydująca o tem, czy dana sprawa ma być sądzona w trybie zwykłym czy doraźnym, brała zawsze pod uwagę nietylko cechy indywidualne zbrodni, ale i stopień nasilenia zbrodniczości w danym rejonie, w danem środowisku i odnośnie do danego typu przestępstwa. Sąd doraźny był zawsze aktem wyjątkowym dla obrony bezpieczeństwa i ładu publicznego.

To też na przestrzeni roku 1932 tylko 251 osób oddano pod sąd doraźny, w r. 1933 liczba ta spada o 40 proc., do liczby osób 152. Tylko mniej więcej połowa tych spraw zakończyła się wyrokiem skazującym: w r. 1932 — 120, w r. 1933 — 82 Wykonano przez te dwa lata wyroków 138, ułaskawienia więc dotyczyły ponad 30 proc. wyroków skazujących.

Dziś sądy doraźne odchodzą w Polsce w przeszłość. Następuje to w momencie, gdy gdzieindziej — by przypomnieć tylko Austrję —leje się krew, a stan oblężenia i masowe wyroki sądów doraźnych z trudem tylko podtrzymują samą już egzystencję państwa. W Polsce, normalizacja stosunków wewnętrznych tak duże poczyniła już postępy, że zbędnym już stał się w walce z przestępczością wyjątkowy instrument sądów doraźnych.

W Funchalu na Maderze na cześć Marsz. Piłsudskiego.

LIZBONA. W dniu imienin P. Marszałka Piłsudskiego przygotowane są wielkie uroczystości w Funchalu na Maderze, gdzie w swoim czasie P. Marszałek bawił na kuracji.

W uroczystościach wezmą udział przedstawiciele rządu portugalskiego, rada miejska Funchalu oraz poseł Rzeczypospolitej w Lizbonie p. Szumlakowski.

W programie uroczystości przewidziane jest odsłonięcie tablicy pamiątkowej, uroczysta akademja w radzie miejskiej z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Sąd potępił kryminalną działalność zarządu Zakładów Żyrardowskich.

WARSZAWA. Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie ogłosił wczoraj w południe decyzję w sprawie skargi, wniesionej przez polską grupę akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich, przeciwko uchwałom walnego zgromadzenia, zatwierdzającym bilans, sporządzony przez zarząd Zakładów.

Sąd rozpatrzył pierwszą kwestję, podniesioną w pozwie o oddanie Zakładów Żyrardowskich w sekwestr spowodu obaw, co do lojalnego postępowania zarządu.

Sąd uznał słuszność stanowiska polskich akcjonarjuszów i do czasu rozstrzygnięcia sporu zdecydował ustanowić sekwestr nad Żyrardowem, mianując jednocześnie zarząd.

Sąd w motywach decyzji ustalił, że dotychczasowa gospodarka w Żyrardowie, czy to przez stałe wykonywanie dawno już wygasłej, a korzystnej tylko dla firmy zagranicznej umowy z 1925 r., czy to przez fakt pobierania lichwiarskich procentów na rzecz firm francuskich od tranzakcyj, nie opartych na żadnych umowach, ani nawet na zwyczajach handlowych, godzi w pierwszym rzędzie w prawa i interesy mniejszości akcjonarjuszów i sprzyja jednocześnie odpływowi znacznych kapitałów zagranicę.

W ten sposób sąd okręgowy stwierdził swoją powagą, że działalność zarządu Żyrardowa była skandaliczna i zasłużyła sobie na proces karny.

Obecnie spodziewać się należy wkroczenia prokuratora do działalność dotychczasowego zarządu Zakładów Żyrardowskich, reprezentującego kapitały francuskie.

Powstańcy nicaraguańscy krwawo pomścili śmierć swego wodza.

NOWY JORK. Wojna domowa w republice Nicaragua, niedawno stłumiona przy pomocy wojsk amerykańskich, wybuchła nanowo ze zdwojoną siłą

Przeszło tysiąc uzbrojonych zwolenników zamordowanego niedawno generała Sandino, który przez znaczną część ludności uważany jest za bohatera narodowego, napadło wpobliżu miejscowości Jingotega na drugi korpus gwardji narodowej. Napad nastąpił niespodziewanie.

Powstańcy dopuszczali się niesłychanych okrucieństw, mordując bezbronnych gwardzistów, którzy nie zdołali zorganizować obrony.

Następnie powstańcy wycofali się do swych kryjówek w górach.

Do zwłok zamordowanych żołnierzy były przytwierdzone kartki z napisami: „Kara za zamordowanie gen. Sandino".

Władze centralne, zaniepokojone wypadkami w Jingotega, wysłały znaczne posiłki wojskowe.

Nowy wstrząs rewolucyjny grozi Hiszpanji.

MADRYT. Strajkujący robotnicy budowlani rzucili w Madrycie na nowo budowane domy dwie bomby, które wyrządziły większą szkodę, lecz nie pochłonęła żadnych ofiar w ludziach

Oprócz tego strajkujący strzelali z zasadzki do pewnego pracującego robotnik i ciężko go ranili.

Między Navalmoral i Madrytem zderzył się pociąg osobowy z ciężarowym. Kilku podróżnych i personel kolejowy odniosło rany. Katastrofa jest dziełem sabotażu.

MADRYT. Przywódca katolickiej akcji ludowej, najsilniejszej partji w parlamencie oświadczył, że obali nowy rząd, jeśli nie zagwarantuje nieprzerwanego wydawania dziennika madryckiego „El Debate" podczas strajku drukarzy, zapowiedzianego na dziś.

Pismo to posiada tylko katolickich zorganizowanych robotników, którzy nie chcą się podporządkować zarządzeniom socjalistycznym.

MADRYT. Hiszpański minister spraw wewnętrznych oświadczył, że ogłoszenie stanu oblężenia w całem państwie jest wyraźnem zarządzeniem ostrożności, które bynajmniej nie powinno wywoływać zaniepokojenia. Rząd chce przez to uzyskać automatycznie te środki, które uniemożliwiają strajk generalny.

Sowiety sprzedały kolej wschodnio-chińską?

TOKIO. Agencja Havasa donosi, że po całorocznych rokowaniach osiągnięte zostało porozumienie między rządem sowieckim a władzami Mandżuko co do sprzedaży przez Sowiety kolei wschodnio-chińskiej

Warunki tej umowy trzymane są w tajemnicy.

Agencja Reutera nie potwierdza tej wiadomości, donosząc, że rokowania trwają w dalszym ciągu i że bynajmniej nie zanosi się na szybkie ich zakończenie.

Ubezpieczenia społeczne.

WARSZAWA. W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się wczoraj konferencja prasowa, poświęcona omówieniu ustawy o ubezpieczeniu społecznem, tak zwanej ustawy scaleniowej, która, jak wiadomo, weszła w życiem od 1 stycznia 1934 roku.

Po wstępnem przemówieniu p. ministra Hubickiego dłuższy referat wygłosił p. wiceminister Duch, uzasadniając konieczne potrzeby wprowadzenia ustawy scaleniowej.

Przygotowania do Challenge 1934 roku.

WARSZAWA. Sfery lotnicze zajęte są obecnie przygotowaniem się do międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych Challenge 1934, które w końcu sierpnia odbędą się w Warszawie.

Przeszkolenie pilotów, mających brać udział w zawodach już się w całej pełni rozpoczęło. Obóz eliminacyjny znajduje się obecnie w Grudziądziu. Następnie jednak przeszkolenie przeniesione będzie do stolicy. Ogółem w obozie znajduje się kilkudziesięciu czołowych lotników polskich.

Ustalono już, że wszystkie próby techniczne w Challenge'u 1934 odbywać się będą na lotnisku w Nowem Okęciu, natomiast lot okrężny i wyścig szybkości odbędą się na lotnisku mokotowskiem, które jest specjalnie do tego celu przygotowywane. Autostrada, która połączy Mokotów z Okęciem ma być wykończona 1 lipca b. r.

Rokowania lotnicze z Czechosłowacją.

WARSZAWA. W Warszawie rozpoczęły się rokowania polsko-czechosłowackie w sprawie umowy o komunikacji lotniczej pomiędzy obu państwami. Rokowania otworzył w sali Zielonej Min. Spraw Zagr. wiceminister Szembek, ze strony Czechosłowacji odpowiedział p. poseł Girsa.

Dalsze rokowania odbywają się w Ministerstwie Komunikacji pod przewodnictwem wiceministra, p. Aleksandra Bobkowskiego.

Sensacyjna afera kolejowa.

WARSZAWA. Mniej więcej przed pół rokiem policja województwa poleskiego wpadła na trop niezwykle sensacyjnej afery. Okazało się, że od pierwszych dni istnienia P. K. P. zorganizowana banda, składająca się z drużyn konduktorskich, dokonywała systematycznych kradzieży towarów z pociągów.

Kradziono wszystko: drobne bagaże, części wielkich ładunków tak krajowych jak i tranzytowych.

Obecnie dochodzenia są na ukończeniu; prokurator przygotowuje akt oskarżenia przeciwko 30 tu funkcjonarjuszom kolejowym. Rozmiary szkód materjalnych, wynikłych wskutek tej afery, nie dadzą się jeszcze w chwili obecnej ustalić.

Arc. Otton powróci.

WIEDEŃ. Sekretarz stanu w austrjackiem ministerstwie obrony krajowej, ks. Schönberg-Hartenstein, wydał w pałacu swym przyjęcie dla węgierskich legitymistów. Zaprosił on również reprezentantów monarchistów austrjackich.

B. cesarski poseł, Wiesner, przywódca monarchistycznego Związku austrjackiego, oświadczył korespondentowi prasy węgierskiej, że arcyksiążę Otton powróci do Austrji po wygaśnięciu ustawy antyhabsburskiej.

Zasypani w katastrofie górnicy są Polakami.

KATOWICE. Jak donosiliśmy, na kopalni „Kaster Zentrum", pod Bytomiem, wydarzyła się wielka katastrofa, wywołana podziemnym wstrząsem tektonicznym, przyczem 10-ciu górników i jeden sztygar zostało zasypanych i odciętych zupełnie od świata.

Dotychczas wydobyto zwłoki 3-ch ofiar, mianowicie sztygara Ernesta Spałka z Bytomia, oraz górników Piotra Cichego i Jana Kici z Niechowic pod Bytomiem.

Akcja ratunkowa, celem wydobycia ośmiu zasypanych ofiar jest w pełnym toku. Prace ratunkowe odbywają się w ciężkich warunkach, w głębokości 800 metrów pod ziemią. Niewiadomo, czy zasypanych ośmiu górników jeszcze żyje. Wczoraj wieczorem nawiązano przez pukanie połączenie z jednym z zasypanych, jednak w ciągu nocy połączenie się przerwało. Zasypani są Polakami.

Dollfuss na czele Heinwehry.

WIEDEN. Prowadzone od kilku dni rokowania o przekształcenie gabinetu, zostały obecnie ukończone.

Wódz nacjonalistycznie nastawionego Landbundu, który dotychczas zajmował stanowisko negatywne wobec rządu, b. minister spraw wewn. Bachinger, obejmuje min. spraw wewn., na którego cze le stoi dotychczas kanclerz związkowy Dollfuss. Cała Heimwehra ma zostać poddana pod rozkazy kanclerza Dollfussa. Dotychczasowy wódz Heimwehry ks. Stahremberg wejdzie do rządu jako minister bez teki.

Reorganizacja gabinetu nastąpi bezpośrednio przed podróżą rzymską kanclerza Dollfussa albo zaraz po jego powrocie.

Chiappe oskarża b. ministra Frot'a.

PARYŻ. — Ze złożonych wczoraj przed komisją parlamentarną zeznań b. prefekta policji Chiappe'a zasługuje przedewszystkiem na uwagę twierdzenie, że b. minister Frot, jeszcze jako minister pracy i marynarki starał się zrekrutować grupę ludzi, których losy złączyłby ze swemi. Do grupy tej wejść mieli dyssydenci socjalistyczni, b. komuniści i b. kameloci królewscy. Chiappe zakomunikował to Daladier,owi i podkreślił, że do grupy tej mogą wejść niepewne elementy.

Chiappe twierdzi, że Frot usiłował także porozumieć się z płk. de la Rocque, przewodniczącym organizacji Croix de Feu. Daladier powiadomiony o tem przez świadka, miał odpowiedzieć, iż również otrzymał takie wiadomości. Chiappe zapewniał pozatem, iż uzyskał informacje, iż zwrócono się do b. podsekretarza stanu Patenotre o subsydja, celem uzbrojenia niektórych organizacyj skrajnie lewicowych. Wiadomości te otrzymał Chiappe od samego Patenotre, który odmówił tym prośbom.

Niemcy grożą Litwie nowemi represjami.

KOWNO. Rząd niemiecki przygotowuje nowe represje ekonomiczne w stosunku do Litwy. Na wzór specjalnych świadectw eksportowych, wprowadzonych w handlu z Danją, Niemcy zamierzają wprowadzić podobne świadectwa w handlu z Litwą. Specjalna instytucja wydawać będzie w ograniczonej liczbie świadectwa eksportowe. pobierając przytem wysokie opłaty.

Komisja śledcza pracuje.

PARYZ. Energiczna akcja parlamentarnej komisji śledczej, badającej aferę Stawiskiego, przyczyniła się do odnalezienia wielu dokumentów, które—zdawało się — że zaginęły. Znaleziono po dłuższych poszukiwaniach listy polecające, dotyczące wydania kart pracy dwu artystkom kabaretowym, zamieszanym w aferę Stawiskiego, Ricie Georg i Marji Kupfer.

W aferę Stawiskiego zamieszana jest również znana śpiewaczka kabaretowa Lucienne Boyer. Była ona przyjaciółką sekretarza Stawiskiego, Romagnino.

Urząd bezpieczeństwa dwukrotnie ostrzegał Boyer, że Romagnino jest oszustem. Jednak na telefoniczne polecenie wydane przez dyrektora policji — Guichard'a, urząd przestał się interesować śpiewaczką. Obecnie Boyer znajduje się w podróży po Szwajcarji.

Nazwisko Tardieu na czeku Stawiskiego?

PARYŻ. Między talonami czeków, badanemi przez komisję śledczą, znajduje się jeden, noszący niezbyt czytelny napis: „Kamilowi a Tardi". Przypuszczają, że chodzi tu o Kamila Aymarda, byłego naczelnego redaktora „La Liberte", który miał podjąć pieniądze za Tardieu.

„Populaire" podkreśla, że działo się to w okresie sprzedaży „La Liberte". W związku z powyższem, Aymard zaprzeczył istnieniu takiego czeku i równocześnie podkreślił sprzeczności w zeznaniach, złożonych przez Stawiską, a odnoszących się do czeków, wystawianych dla Aymarda. Pozatem Aymard prosił przewodniczącego komisji śledczej o jaknajszybsze przesłuchanie.

Syn popełnił harakiri za „winy" ojca-dyplomaty.

TOKIO. 25-letni syn przewodniczącego delegacji japońskiej dla rokowań włókienniczych z Anglją, Okada, popełnił harakiri.

Niezwykłe motywy samobójstwa młodego człowieka rzucają ciekawe światło na wielką wrażliwość i poczucie honoru narodowego u Japończyków.

W liście do rodziny młody Okada stwierdza, że uważa za obowiązek swój popełnić harakiri, aby w ten sposób ratować honor rodziny, splamiony — zdaniem samobójcy — przez nadmierną rzekomą ustępliwość jego ojca wobec żądań angielskich.

W kilku wierszach.

— Wczoraj p. Peter Schau, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Danji, złożył Panu Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku.

— Onegdaj zakończyła pracę podkomisja konstytucyjna, powołana do opracowania projektu ustawy, zakazującej łączenie niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego.

— Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb zasłużonego działacza niepodległościowego i oświatowego, posła na Sejm oraz wiceprezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego, ś. p. Juljana Smulikowskiego.

— Dziś przybyła do Warszawy łotewska delegacja handlowa.

— Konflikt sowiecko japoński w sprawie wydzierżawienia działek rybnych na wodach sowieckich w Japonji zaostrza się. Japonja nie weźmie udziału w nowej licytacji, gdyż nie może się zgodzić na podwyższenie kursu obligacyj sowieckich o 100 proc.

— W Hiszpanji ogłoszono stan wyjątkowy.

— Wiceminister skarbu, pan Adam Koc, wyjechał do Paryża na posiedzenie Komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego polsko-francuskiego, które ma się odbyć 12 bm.

— Prasa litewska donosi, że po tragicznym przelocie oceanu przez Dariusa i Girenasa, Litwini amerykańscy czynią przygotowania do transatlantyckiego lotu na samolocie „Lithuanica II". Pilotować ten samolot ma lotnik Józef Janusz Januszewski.

— Okazuje się obecnie, że w czasie pamiętnych rozruchów paryskich na gmach parlamentu miał być dokonany zamach bombowy z samolotu.

— Sąd skazał Torstena Kreugera, brata zmarłego „króla zapałczanego" na zapłacenie masie upadłości „Kreuger i Toll" równowartość 11.000 akcyj T-wa Graengerberg na sumę około miljona koron, dalej na wydanie nieprawnie otrzymanej od zmarłego brata renty greckiej na sumę 80.000 funtów.

— Na terenie powiatu kartuskiego wylądował w pobliżu miejscowości Waldowo balon niemiecki, lecący w kierunku Prus Wschodnich, znaczony literą „D. Peschel". Załoga balonu składa się z czterech osób.

EDWARD HOPE.

Wszystko dobre co się dobrze kończy.

NOWELA.

III.

— Nie płacz kochanie — rzekł — nie martw się, wszystko jeszcze będzie dobrze, ja ci pomogę wszystko ułożyć, a tylko nie płacz.

Poruszyła się nieznacznie, ale nie podniosła głowy.

— Pójdę się przejść—dodał—sądzę, że świeże powietrze dobrze mi zrobi.

Wyszedł znów do hotelu i zbiegł szybko po schodach. Na ulicy owiało go ciepło, duszne jeszcze powietrze. Szedł ku zachodowi, a raczej nogi niosły go automatycznie. Patrzył przed siebie na szaro purpurową plamę, jaką zostawiło na niebie zaszłe już słońce.

A zatem wszystko minęło. Katarzyna nie należała już do niego. Małżeństwo ich skończyło się, cztery idealnie szczęśliwe lata, które przeżyli z sobą, cztery lata i dwa tygodnie, czy też 17 dni, tak, właśnie tyle. Myśl jego przeniosła się chyżo do owego popołudnia w maju, czuł zda się zapach kwiatów wiosennych w kościele, widział duchownego w jego białej komży, a w przelocie i Katarzynę. Ile tam było szczęścia—wielu ludzi nie miało tego! Wyobraził sobie Katarzynę, jaką była zwykle przy obiedzie na swem miejscu przy stole, gdy uśmiechała się do niego i że już jej nigdy nie zobaczy... Coś jednak trzeba zrobić, nie może jej stać w drodze. Stworzoną jest, by kochać i być kochaną, nie ma prawa jej zatrzymywać. Próbował myśleć o życiu bez niej, lecz tu wyobraźnia odmawiała mu posłuszeństwa.

Od chwili ślubu nie rozłączali się ani na jeden dzień. W życiu swem wszystko budował na niej. Przyjaciół jej przybrał za swoich. Pozwolił sobie na całkowitą od niej zależność. Widział przed sobą jej usta, jej roześmiane oczy, gdy całowała go, jak go już nigdy całować nie będzie, jak całować będzie Filipa Oakes. Choć nie mógł jeszcze uwierzyć, nie mógł jej sobie wyobrazić całującej Filipa Oakes. Trzeba jednak coś zrobić. Spróbuje żyć sam; lecz nie potrafi tego. Żyć w tym domu, który zbudował dla ich dzieci, gdy będą mieli dzieci. Bo przecież teraz już nie będzie dzieci, Oszczędzał umyślnie Katarzynę, chciał, by do lat dwudziestupięciu wolną była od trosk macierzyńskich nie chciał jej wiązać.

A teraz nie będzie już miał syna, aby go posłać do Cambridge, ani córki, którejby mógł dać imię Katarzyny. Żadnych wynurzeń serdecznych ojca z dziećmi. Nic mu nie zostaje, chyba samotną starość i powolne oczekiwanie śmierci. Szedł prosto przed siebie jezdnią ulicy, spodziewając się współświadomie, że coś go może rozjedzie, ale nic się nie stało. Zawrócił w stronę parku i wszedł w aleję między ławkami. Przechodnie mijali go, jakaś para wpadła niemal na niego, mężczyzna zaklął, jacyś chłopcy przebiegli mimo potrącając się i obrzucając obelgami,—on szedł dalej. Spróbował raz jeszcze spojrzeć w twarz życiu jakie go czekało, lecz nie mógł odnaleźć nic prócz samotnej agonji, która trwać mogła lat czterdzieści albo osiem minut. Czuł przecie w kieszeni ciążący rewolwer. To był sposób, Włożyć broń w usta i lekko podnieść lufę, a wszystko minie. Parę lat życia mniej, czy więcej nie wchodzi przecie w rachubę. Dobrzeby było zdobyć się na to. Ktoś szedł za nim i mruczał mu nad uchem.

— Parę penny panie, nic nie jadłem, daj pan parę pieniążków.

Wincenty Hall zatrzymał się i spojrzał na człowieka, Wysoki o spadzistych ramionach w brudnej, poszarpanej odzieży, z gęstwiną rudych, kołtuniastych włosów. wymykających się z pod skrzydeł pognieciónego kapelusza.

— Czego chcesz? — spytał Wincenty.

— Daj mi pan parę pensów, chciałbym coś zjeść.

Rzekłszy to, żebrak czekał. Wincenty wpatrywał się w niego. Oto człowiek, którego możnaby uszczęśliwić, dając mu sześć pensów. Skoro myśl ta przebiegła mu przez głowę, zanurzył rękę w kieszeń spodni i wyjął z niej portfel pełen banknotów.

— Masz! rzekł opróżniając portfel i kładąc całą jego zawartość na dłoni żebraka. Tobie się to zda na coś, mnie nie potrzebne. Żebrak stał z otwartemi ustami, trzymając oburącz pieniądze. Wincenty zdjął jeszcze ze siebie zegarek ze złotą dewizką, wyjął złotą papierośnicę i położył jedno i drugie na banknotach.

— Weź jeszcze i to.

— Ależ panie, zegarek — próbował protestować obdarzony.

— Bierz! ja go nie potrzebuję i zegarek i dewizkę i złotą papierośnicę. Uważaj to za swoją własność.

Odwrócił się i poszedł dalej. Zabawiła go przez chwilę myśl, iż uszczęśliwił przygodnego włóczęgę, lecz nie mógł na długo rozstać się z obrazem Katarzyny, która tam leży na sofie i myśli o Filipie Oakes. Wyczuł znów obecność rewolweru. Żebrak stał i patrzył za odchodzącym dobroczyńcą i trzymał w zaciśniętej garści pieniądze, zegarek i cygarnicę.

Lecz zanim Wincenty uszedł czterdzieści kroków, żebrak poruszył się także. Ukrył w kieszeni zdobyte skarby i szedł za odchodzącym. Wincenty skręcił na lewo, żebrak uczynił to samo i w ten sposób szli całe pięć minut przez różne kręte ścieżki, przez zarośla, małe dolinki i wzgórza. Raz Wincenty zawahał się, wtedy i żebrak zaskrzepł w nieruchomej postawie pod drzewem, poczem pościg rozpoczął się znów. Doszli do mostu. Wtedy Wincenty zeszedł ze ścieżki, wstąpił na murowany nasyp obok mostu i spuścił się na przeciwną jego stronę, stająć znów na miękkim gruncie.

D. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 10 marca. 40 męcz., Wiktora M.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolnoś i.

Wizytacja sądów. W dniu wczorajszym bawił w Częstochowie prezes sądu okręgowego w Piotrkowie, p. Henryk Angiewicz i dokonał wizytacji sądów miejscowych.

Księga pamiątkowa POW. Komisja Krzyża POW. przystąpiła do opracowania księgi pamiątkowej, obejmującej między innemi listę peowiaków, odznaczonych Krzyżem POW.

W związku z tem komisja rozesłała zainteresowanym peowiakom, według posiadanych adresów, formularze do wypełnienia.

Ponieważ kilka tysięcy tych formularzy poczta zwróciła z powodu nieodnalezienia adresatów, komisja Krzyża POW. zwraca się z wezwaniem do tych wszystkich peowiaków, którzy Krzyże POW. posiadają, a nie otrzymali od komisji do wypełnienia formularzy, aby niezwłocznie przesłali do komisji swoje adresy, podając ponadto pseudonim i numer dyplomu na posiadany Krzyż POW.

Dane powyższe należy kierować pod adresem: Komisja Krzyża POW. w Warszawie, Złota 30, m. 4 dla kapitana Bohdana Studzińskiego.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 22693, 12040, 18454, 2381, 1748, 15692 i 31610 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Dziennikarze warszawscy w Częstochowie. Na premjerę sztuki „Nie tu i nie tam", wraz z autorem p. Antonim Czajkowskim, przybyli z Warszawy redaktorzy Witold Rudolf („Czas") i Czesław Turkułł („Polska Zbrojna").

Ulgowe paszporty turystyczne do Sowietów. W związku z porozumieniem turystycznem pomiędzy polskiemi biurami podróży a organizacją turystyczną ZSRR. ma być urządzonych w lecie rb. kilka wycieczek z Polski do Sowietów. Czynione są zabiegi o przyznanie uczestnikom tych wycieczek ulgowych paszportów po 100 zł.

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Częstochowie (Wodociągi i Kanalizacja) ogłasza przetarg piśmienny na wykonanie częściowej kanalizacji dzielnicy Stradomia w Częstochowie. Oferty w zalakowanych kopertach nieprzejrzystych i bez firmy, z napisem: „Oferta na budowę kanału sanitarnego w dzielnicy STRADOM w Częstochowie"—winny być złożona w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, ul. Katedralna 2, najpóźniej do dnia 24-III.34 r. do godziny 11-ej, na formularzach, które tam otrzymać można, a otwarcie ofert nastąpi dnia 24-III.34 r. godzina 12-ta.

Do oferty należy dołączyć:

1) oświadczenie, że oferent z warunkami przetargu się zapoznał i że warunki te przyjmuje. Wszelkie dane potrzebne do zapoznania się z przedmiotem, zakresem i jakością roboty jak: plany, ślepy kosztorys, warunki przetargu—otrzymać można w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji od dnia 8-III r.b., za opłatą 10 złotych.

2) Kwit kasy Dyrekcji Wodoc. i Kanal. o wpłaceniu wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy,

3) dowód, względnie uwierzytelniony odpis powodu wpłacenia ostatniej raty Pożyczki Narodowej,

4) dowody conajmniej trzechletniej praktyki przy budowie przewodów ulicznych w podobnych warunkach i referencje o wykonaniu podobnych robót.

Roboty mogą być oddane w całości lub w części poszczególnym oferentom.

Oferty mogą być składane na całość roboty lub też na poszczególne części.

Zastrzega się: 1) dostarczenie przez Dyrekcję Wodociągów i Kanalizacji wszystkich lub też części potrzebnych materjałów, 2) prawo zmniejszenia lub zwiększenia iłości podanych w kosztorysie o 15 proc., 3) prawo wyboru oferenta, niezależnie od oferowanej sumy, jak również i prawo unieważnienia przeprzetargu bez podania motywów.

Częstochowa, dnia 8 marca 1934 roku.

Ś. † P.

STANISŁAW MARCINIAK

długoletni felczer Kasy Chorych obecnie Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Konopiskach 7 marca 1934 r. Pogrzeb odbędzie się na miejscowym cmentarzu w Konopiskach dnia 10 b.m. o godz. 10 rano

Ubezpieczalnia Społeczna w Częstochowie.

W dniu 7 marca br. zmarł po długich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami

ś. † p.

STANISŁAW MARCINIAK

felczer Ubezpieczalni Społ. w Konopiskach, długoletni Członek Zw. Felczerów.

W zmarłym tracimy sumiennego i uczynnego kolegę. Cześć jego pamięci!

Związek Felczerów w Częstochowie.

Do Sowietów — polskie szyny, do Niemiec—ruda. Huta „Raków", należąca obecnie do koncernu Zakładów Modrzejowskich otrzymała od Sowietów zamówienie na 5 tysięcy ton żelaza w cenie po 220 zł. tonna, czyli ogółem przeszło na 1 miljon złotych.

W związku z tem spodziewać się należy, że obecny stan zatrudnienia huty „Raków" ulegnie wydatnej poprawie i znajdzie pracę znaczniejsza ilość robotników.

Równocześnie dowiadujemy się, że kopalnia „Franciszek" pod Gnaszynem, która w chwili obecnej przy robotach przygotowawczych i odwadnianiu zatrudni 150 ludzi, otrzymała próbne zamówienie z Niemiec na 500 tonn rudy. Rzecz jasna, że zamówienie to spowoduje pełne uruchomienie kopalni, na której znajdzie pracę około 300 robotników,

Pierwszy ogólny zjazd aplikantów palestry Rzeczypospolitej Polskiej. Komisja Porozumiewawcza Aplikantow Palestry Rzeczypospolitej Polskiej zwołała na dzień 10 i 11 bm. do Krakowa I-szy Ogólny Zjazd Aplikantów Palestry Rzeczypospolitej Polskiej.

W zjeździe reprezentowane będą przez swych delegatów wszystkie organizacje aplikantów adwokackich na terenie Rzeczypospolitej.

Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi w dniu 10 marca 1934 r. o godzinie 11-tej w sali obrad Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, ul. Długa 1.

Komisja porozumiewawcza zaprasza wszystkich pp. adwokatów i kolegów aplikantów do wzięcia udziału w zjeździe.

Konkurs strzelania. Z okazji Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego Związek b. Ochotników Armji Polskiej, oddział w Częstochowie, urządza w dniach od 11—19 bm. konkursowe strzelanie dla swych członków o tytuł mistrza Związku.

Początek strzelania od dnia 11 bm. w godzinach 10 — 17, zaś od 12 do 18 bm. włącznie w godzinach 15—17.

13-ty dzień strajku okupacyjnego w cegielni „Barbara". Strajk okupacyjny w zakładach ceramicznych Helmanów trwa w dalszym ciągu. Dziś mija 13-ty dzień strajku. Dotąd sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Obie strony zachowują w dalszym ciągu stanowisko wyczekujące.

„Różnie bywa". W sobotę, 10-go b. m., o godz. 16-tej, w teatrze kameralnym powtórzenie sztuki p. t. „Różnie bywa" po cenach zniżonych. Przedstawienie to zostało zakupione przez Komitet Rodzicielski przy Szkole Koed. p. Z. Wajnsztokówny.

Kurs buchalterji domowej i rachunkowości stowarzyszeń rozpoczyna się 9 b.m. o godz. 18 w lokalu Związku Pań Domu ul. Kilińskiego 13. Opłata wynosi zł. 1.50, od członkiń 1 zł. Sekretarjat przyjmuje zapisy w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18—19.

Z zebrania Okr. Tow. Pszczelniczego. W dniu 4 marca b. r. odbyło się w sali Sejmiku zebranie członków Towarzystwa Pszczelniczego w Częstochowie pod przewodnictwem viceprezesa p. Barylskiego. Zebrani, po wysłuchaniu sprawozdania skarbnika p. Młodkowskiego o złym stanie kasy spowodu niewpłacania zaległych składek, jednogłośnie uchwalili:

a) ustanowić dla wszystkich członków zalegających z opłatą składek za lata ubiegłe moratorjum roczne z uwagi na stracone miodobranie ostatniego 1933 roku i panujący kryzys gospodarczy, dając im tem samem możność korzystania nadal z przywilejów członków czynnych;

b) poczynając od stycznia 1934 r. pobierać tak od starych jak również od nowowstępujących członków po 7 złotych rocznie na abonament pisma fachowego "Pszczelarz Polski i Ogród", oraz koszty organizacyjne. Cena pisma jest 10 zł., a więc każdy pszczelarz zapisując się na członka osiąga znaczne korzyści materjalne i moralne.

c) celem zwiększenia propagandy i dla ułatwienia kaptowania nowych członków, Towarzystwo urządzać będzie Oddziały T-wa w każdej gminie i miasteczku, o ile zgłosi się pięciu organizatorów pszczelarzy;

d) wobec przewidywanego zwiększenia się pracy w zarządzie Towarzystwa dokooptowano do Zarządu: p. p.: Świeżównę Antoninę i Gospodarka Witolda z Częstochowy;

e) by móc wężę sztuczną taniej produkować, wyznacza się dwa terminy do składania wosku, a mianowicie: do 15|4 i 1|6 i w tydzień po tych terminach można już swoją wężę otrzymać. Cena węży zostanie wtedy konkurencyjną, gdyż wyrabiana będzie w dużych ilościach;

f) cukier tani dla pszczół można już po 10 marca we wtorki odbierać w lokalu T-wa, ul. Jasnogórska 25, za okazaniem poświadczenia gminy o ilości posiadanych uli z pszczołami, gdyby ktoś takiego zaświadczenia nie złożył jeszcze.

g) w końcu zgłoszono o dokonanych kradzieżach—u różnych pszczelarzy — z 64 uli ramek z miodem, przyczem pszczoły zostały zniszczone. Brak należytej opieki (surowej kary) tamuje rozwój pszcielnictwa.

Zebranie o godzinie 15 zostało zamknięte.

Za czyny niemoralne odpowiadał przed sądem. Na wokandzie sądu okręgowego pod przewodnictwem sędziego Terpiłowskiego znalazła się sprawa 40-letniego Leonarda Brzezińskiego, oskarżonego o czyny niemoralne w stosunku do kilku nieletnich dziewczynek z ulicy Garibaldiego.

Rozprawa — rzecz zrozumiała —odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżał pprok. Jarzębiński, obronę wnosił mec. Bielobradek.

W czasie przewodu sądowego na podstawie zeznań świadków, ustalone zostały prawdopodobnie nowe okoliczności, wskutek czego kwalifikacja przestępstwa została złagodzona i wyrok opiewa tylko na 8 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg czterech lat.

Dziecko, które posiada trzech ojców. Do wydziału śledczego w Częstochowie przed kilku dniami zgłosiła się niejaka Józefa D. (Warszawska nr. 123-125) i złożyła zameldowanie, będące zapowiedzią przyjścia na świat dziecka nieznanego ojca. O zaszczyt ojcowstwa ubiegać się będą aż trzej mężczyźni. W świetle zeznań poszkodowanej cała ta sprawa w skrócie przedstawia się następująco:

W sierpniu ub. r. na łąki pod Klejarnią poszkodowana została wywabiona przez Wacława Bednarka zam. przy ul. Warszawskiej i tam Bednarek wraz z dwoma przyjaciółmi swemi dokonał na D. aktu przemocy.

Przez dłuższy, bo kilkomiesięczny okres zajście całe pozostawało w tajemnicy, obecnie, wskutek zameldowania D, wypłynęło na światło dzienne, gdyż D. czuje się w stanie poważnym i zachodzi konieczność ustalenia ojcostwa.

Epilog sądowy zatargu o miedzę.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiedli wczoraj mieszkańcy wsi Kamyk tejże gminy: Józef Kuś, matka jego Marjanna i brat Aleksander, z których pierwszy oskarżony był o to, że 3 kwietnia r,ub. w Kamyku uderzył kijem w brzuch sąsiadkę swoją, Józefę Soboniakową, powodując jej lewostronną przepuklinę pachwinową, będącą trwałem kalectwem, — zaś pozostali oskarżeni o udział w bójce. Kusio wa uderzyła Soboniakową ręką w twarz i sztachetą w ramię, a Aleksander Kuś zadał jej kijem cios w lewy bok.

Tło zajścia jest następujące:

Między rodziną Soboniaków a Kusiami od dłuższego czasu trwały nieporozumienia na tle zatargu o miedzę. Grunty ich przylegały do siebie. Krytycznego dnia Józef Kuś przystąpił do ustawiania płotu na granicy obu majątku. Sprzeciwiła się temu Soboniakowa, twierdząc, że płot stawiany jest na jej polu. Od słów do słów doszło do bójki, która znalazła znane już zakończenie.

Sprawę rozpatrywał sędzia Terpiłowski przy udziale sędziów Chrapowickiego i Gawlikowskiego. Oskarżał pprok. Jarzębiński, powództwo w imieniu Soboniakowej w wysokości 100 zł. za koszty leczenia wnosił mec. Mężnicki. Oskarżeni bronili się sami.

Przewód sądowy potwierdził w zupełności dane aktu oskarżenia. Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 6 miesięcy więzienia, przyczem Kusiowej wykonanie kary zawieszono na przeciąg lat 3-ch. Powództwo zostało zasądzone w całości.

Obwieszczenie N. Km. 2061-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie III rewiru urzędujący w Częstochowie przy u icy Waszyngtona pod Nr. 42, stosownie do art. 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 13 kwietnia 1934 r. od godz. 11 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Częstochowie, sała N. 3, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji ruchomości wiejskiej, składającej się z części osady włościańskiej i budynków znajdujących się tamże położonej we wsi Kawodrza Dolna, powiecie częstochowskim, województwie kieleckiem, zapisanej w tabeli likwidacyjnej we wsi Kawodrza pod Nr. 41, obejmującej powierzchni 2 ha 3843 mtr. kw. ziemi, która stanowi własność Władysława Dutkiewicza za wyjątkiem placu Nr 7 przestrzeni 710 mtr. kw. odezwanego od tej nieruchomości,

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie, oznaczoną N. 156 rep. hip.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę 10000 zł., sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty 7.500 złotych.

Licytant, przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 1000 zł., albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Częstochowa, dnia 26 lutego 1934 r.

Komornik Józef Kossek.

Z TEATRU.

„NIE TU I NIE TAM"

sztuka w 3 aktach Antoniego Czajkowskiego. Reżyserja i inscenizncja dyr. Iwo Gall.

Po Wasowskim reprezentującym pokolenie starsze przyszedł do głosu przed stawiciel młodych, wnuk Aleksandra Swiętochowskiego, bodaj, że jeden z najmłodszych autorów naszych Antoni Czajkowski i wystąpił na scenie naszego teatru z doskonale, jędrnie i dowcipnie napisaną, pełną zdrowego humoru groteską: „Nie tu i nie tam".

Czajkowski w szeregach młodej twórczości zajął zdecydowanie poczesne miejsce świeżym, pełnym tężyzny młodzieńczej porywem twórczym, w należyty sposób odczutym i bez najmniejszych skaz zaklętym w słowie, tętniącem życiem i wielką tęsknotą, mieniącem się najcudniejszemi barwami świetnie i na gorącym uczynku życia przychwyconej prawdy. Ciekawe koleje życiowe młodego autora, składające się z jedynych w swoim rodzaju i nigdy niezapomnianych przeżyć, uczyniły z niego człowieka bystrego spojrzenia, wyzbytego wszelkich zbytecznych akcesorjów dodatkowych, zamieniających właściwy rysunek obrazu rzeczywistości. Ten zasadniczy rys twórczości Czajkowskiego znajduje całkowite potwierdzenie w jego sztuce, stanowiącej śmiałe spojrzenie dziurką od klucza na problem małżeństwa.

„Nie tu i nie tam" napisał Czajkowski pod wpływem Wassermana i dał ciętą satyrę współczesnego małż. legalnego, uwikłanego w tysiące przezabawnych perypetyj.

Na pięknej kanwie sztuki snuje się nitką wcale wyraźną, mimo beszprzecz nego komizmu, wielka prawdziwa, rozdzierająca serca tragedja.

Romansowy mecenas, posiadający terkotliwą i zajadłe o swego męża walczącą żonę oraz podstępową córkę, od dwudziestu lat utrzymuje stosunek z drugą kobietą, lekarzem d-rem Olszyńską, z którą posiada również córkę, dorodną choć szaloną sportsmenkę.

W chwili, kiedy w ucieczce za odrobiną „ciepełka" Głogowski raz na zawsze utwierdzony w przekonaniu, że w domu z żoną go nie zazna, porzuca żonę, przenosi się do przyjaciółki dra Olszyńskiej, w chwili tej — rzecz ciekawa, niezmiernie charakterystyczna, a tem nie mniej psychologicznie głęboko i trafnie uzasadniona — następuje że tak powiem seitensprung pod wpływem czaru nowej przyjaciółki Krystyny, która wyzyskawszy umiejętnie moment wahania się mecenasa, zręcznym manewrem znalazła w nim i kochanka i opiekuna. Na tem zasadniczem w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie przygotowanym tle rodzi się — jak to już wspomniałem — straszliwa tragedja. I co najciekawsze: to nie tragedja legalnej żony Głogowskiego, kobiety dla małżeństwa skończonej pod każdem względem, ale to tragedja właściwej, choć nielegalnej żony — kochanki dra Olszyńskiej, której bolęść przejmującą serca swego najdosadniej określiła powiedzeniem, które wyrzutem okropnej skargi wysunęło się na usta:

„Dwadzieścia lat razem przeżytych... Czyż nie jestem jego żoną?... Tylko, że ja nie mam do niego prawa..."

Ten moment „prawa" — choć dr. Olszyńska — jak sama stwierdza — na pozory uwagi nie zwraca — to główny nurt, w którym mimo jego bystrości nawiązują bezsprzecznie bardzo silnie: sentyment, miłość, odruch, instynkt.

W czasie swego znaczenia jest „Nie tu i nie tam" oceniając mecz sumaryczne — doskonałem odbiciem wad, śmieszności, skrępowania małżeństwa poróżnionego przez los, z dodatkiem arcyzabawnych collage'ów.

Po pirandellowsku skończył autor sztukę i choć nam definitywnie konfliktu nie rozwiązał, ani też przewidywanej akcji na znane tory nie skierował—dzięki kujemy mu za takie zakończenie sztuki, uważamy bowiem — całkiem zdaje mi się słusznie — że interpretacja jest atrybutem serca, które nigdy nie zawodzi, a dalsze koleje naszych bohaterów, to właśnie sprawy w orbicie wpływów zdecydowanych i trwałych — serca.

PRAWO i SERCE — oto dwa najważniejsze kręgi szkieletu na którem wspiera się, mimo głęboko podłożonej i subtelnie złożonej tragedji, tętniąca rozhukaną werwą i roześmiana pełnym swa woli humorem — sztuka.

Na czoło zespołu grających wysunęła się p. Ina Benita w roli uroczej Krystyny, usidlającej szpakowatego już mecenasa. Czasem, tak się dziwnie składa, że rola jest jakgdyby wymarzona dla artystki — wszystkiemi swoimi właściwościami odpowiada aktorce. Tak jest i tutaj. P. Benita, trzeba oddać to sprawiedliwie, dała koncert, jakiego rzadko jesteśmy świadkami. wdzięk i uroda przy doskonałem podejściu aktorki do roli oto, co stwierdza niewątpliwie wysoką wartość kreacji p. Benity.

Wojciech Wojtecki jako młody, przystojny aplikant adwokacki zasługuje na najżywsze pochwały. Z epizodycznej, papierowej roli uczynił artysta pełną wyrazistości i rumieńców życia, skończo ną i świetnie prezentującą się postać.

P. Kopczyńska ślubna „unowocześniona" córka mecenase, zmanierowana kinem, goniąca za samczą miłością lub... śmiercią była przeciwstawieniem rozpętanego żywiołu szalonej Kasi—sportsman ki w interpretacji przybywającej do naszego zespołu p. Jadwigi Kopijowskiej.

Niebywały ciężar trudnej roli pokonała bez zarzutu p. M. Willandowa w roli ślubnej żony Głogowskiego, p. H. Gallowa jako dr. Olszyńska do galerji skończonych swoich kreacyj dodała jeszcze jedną tak samo jak i tamte pełną kultury scenicznej i nadzwyczajnej swobody.

Trzy pozostałe role męskie pozostawione, wcale nie przypadkowo, do jednoczesnego omówienia, to trzy typy mężczyzn, trzy światy, trójkót, wyznaczony wierzchołkami Balcerzak — Brem — Orchoń, trójka kapitalna i jedyna w swoim rodzaju.

Sztuka, gorąco oklaskiwana, autor także — napewno utrzyma się na afiszu przez dłuższy czas.

Dekoracje dyr. Iwo Galla pierwszorzędne, inscenizacja — pomysłowa, reżyserja nadzwyczaj pracowita i wnikliwa.

C. O.

Ogłoszenie przetargowe

Tymczasowy Zarząd Miejski m. Częstochowy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie niżej wyszczególnionych robót:

1) Wykonanie nawierzchni gładkiej asfaltowej, lub z kostki zwykłej ze szlaki wielkopiecowej, szaroglazu, względnie porfiru w ilości około 9500 m.² z materjałów przedsiębiorcy — **na dzień 20 marca 1934 r.**

2) Zabrukowanie kamieniem polnym z ustawieniem krawężników betonowych około 3000 m.² jezdni z materjałów miejskich — **22 marca 1934 r.**

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na......" należy składać wraz z pokwitowaniem kasy miejskiej na wpłacone wadjum w gotówce lub w papierach wartościowych w ilości 5% oferowanej sumy i podpisanym projektem umowy w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego, pokój Nr. 2:

ad. pkt. 1. — do godz. 12-ej dnia 20 marca 1934 roku.
„ pkt. 2. — do godz. 12-ej dnia 22 marca 1934 roku.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 12 min. 15 w głównym budynku Zarządu Miejskiego, pokój Nr. 15.

Kosztorysy ślepe, warunki techniczne i projekty umów można otrzymać w Wydziale technicznym codziennie w godzinach 9 — 12 rano za opłatą 5 złotych. Tamże są do przejrzenia projekty robót i obliczenia robót ziemnych.

W razie powierzenia robót winna firma przed spisaniem umowy przedstawić pisemny dowód stwierdzający, że dokonała subskrypcji obligacji 6% Pożyczki Narodowej, oraz że wpłaciła bieżącą ratę tej pożyczki.

Tymczasowy Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu, lub zlecenia robót w zmienionym zakresie robót.

Tymczasowy Przełożony Gminy m. Częstochowy
(—) J. MACKIEWICZ

Złodziej w roli wywiadowcy policji.

Ciekawa sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie sądu grodzkiego. W charakterze oskarżonego o usiłowanie doko nania kradzieży stanął przed sądem nie jaki Edward Płoszyński, kelner z zawodu, który uprzykrzywszy sobie swoje do tychczasowe zajęcie przerzucił się do fachu złodziejskiego i ma już na swem sumieniu kilka kradzieży i oszustw. za co poszukiwany był listami gończemi przez sąd w Mławie.

Płoszyński ukrywał się przez dłuższy czas przed następującą mu na pięty policją i dopiero ostatnio znalazł się za kratkami w wyniku nieudałej wyprawy w styczniu rb. do mieszkania p. Józefy Flak (ul. Wilsona 32), gdzie wraz z innym złodziejem usiłował dokonać kradzieży, która jednak nie udała się, złoczyńców bowiem spostrzegła p. Flak i wszczęła alarm, naskutek czego amatorzy cudzej własności rzucili się do ucieczki. Za nimi puścili się w pogoń lokatorzy domu.

Płoszyński został zatrzymany przez jakiegoś osobnika, który przedstawił się za wywiadowcę policji. Przeprowadził przy zatrzymanym rewizję osobistą, wylegitymował go, przyczem nazwisko złodzieja podał p. Flakowej, a następnie udał się z Płoszyńskim do komisarjatu, uprzedziwszy uprzednio p. F. że będzie ona wkrótce wezwana do komisarjatu, celem przesłuchania.

Upłynął blisko miesiąc i niewiasta nie otrzymała żadnego wezwania do policji. Zdziwiona tem udała się do komisarjatu, gdzie wyszły na jaw sensacyjne okoliczności. Okazało się bowiem, że osobnik, który zatrzymał złodzieja i miał doprowadzić go do komisarjatu, nie był wogóle wywiadowcą i nie się tu do czy nienia ze sprytną mistyfikecją.

Wszczęte w związku z tem dochodzenie ustaliło, że sprawcą usiłowanej kradzieży jest ekskelner Edward Płoszyński, rzekomym zaś wywiadowcą — wspólnik Płoszyńskiego, który chciał w ten sposób ratować towarzysza. Wobec tego Płoszyńskiego aresztowano, natomiast osobistości „wywiadowcy" nie udało się ustalić i dotąd buja on na wol ności.

Płoszyński, który nie przyznał się do winy i nie chciał wydać wspólnika, zawędrował wczoraj do sądu. Sprawę rozpatrywał sędzia Miszewski, protokuł prowadził apl. sądowy Goldwasser.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Płoszyńskiego na 6 miesięcy więzienia. Po odbyciu kary zostanie on przekazany sądowi w Mławie.

Z RADOMSKA.

— **Statystyka chorób.** W ub. tygodniu lekarz powiatowy zanotował 69 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na: krztusiec — 1, błonicę — 2, odrę — 56 i na dur brzuszny — 1.

Z tego w powiecie 41 wypadków a 19 w mieście.

— **Walne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.** W dniu 14 b. m., o godz. 19 tej odbędzie się w sali Wydziału Powiatowego przy ulicy Kościuszki 7 doroczne walne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

— **Kondolencje „Ogniska" Z. N. P. w Radomsku.** W Warszawie zmarł wice prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego ś. p. Juljusz Smulikowski. Ognisko Z. N. P. w Radomsku wystosowało do rodziny zmarłego prezesa depeszę z wyrazami głębokiego współczucia.

— **Osobiste.** W dniu 8 marca r. b. przybył do Radomska z Piotrkowa na wizytację szkół inspektor szkolny p. J. Pruszyński wraz z zastępcą p. H. Ziarkiewiczem.

— **Koło Matek przy 7 kl. Publ. Szkole Powszechnej im. A. Mickiewicza w Radomsku.** W dniu 3 marca odbyło się w Radomsku przy szkole powsz. im. A. Mickiewicza zebranie Koła Matek.

Zebranie zagaiła przewodnicząca Koła p. Chaszczewacka. Referat na temat: „Kłamstwo dzieci i młodzieży" wygłosił p. M. Kirkiewicz. Prelegent podał poszczególne rodzaje kłamstwa w domu i w szkole oraz sposoby zaradcze.

Po referacie wyłoniła się bardzo ożywiona dyskusja.

Następne zebranie — 10 marca o godz. 8 wieczorem.

Opiekunem Koła z ramienia Rady Pedagogicznej jest p. Kirkiewicz.

— **Zebranie Koła Absolwentów przy 7 kl. Publ. Szkole Powsz. im. A. Mickiewicza w Radomsku.** W dniu 6 marca r. b. odbyło się pod prze wodnictwem p. B. Truskolaskiej kolejne zebranie Koła Absolwentów przy szkole im. A. Mickiewicza w Radomsku. Zorganizowano dodatkowo sekcję teatralną, którą objęła nauczycielka p. S. Kowalska i chór, który prowadzi nauczycielka p. L. Pańska.

Zainteresowanie Kołem ogromne.

Opiekunką Koła z ramienia Rady Pedagogicznej jest p. Zofja Nazolska.

Zebranie Organizacyjne „Rodziny Rezerwistów“ przy Kole Z.R. Nr. IV—Częstochowa—Stradom.

W dniu 4 lutego o godz. 17-ej odbyło się Zebranie Organizacyjne Rodziny Rezerwistów przy Kole Z. R. Nr. IV—Stradom.

Na zebranie przybyli delegaci Zarządu Pow. Z. R.: sędzia Zygmunt Trzciński i E. Chadziński. Zebranie zagaił p. B. Jabłoński i na przewodniczącego powołał sędziego Trzcińskiego, na sekretarza p. Sz. Słowika, a na asesorów panie Kosiową i Pałajkową.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Zarządu Powiatowego p. E. Chadziński, który poinformował zebranych o celach i zadaniach Rodziny Rezerwistów, o roli tejże w ogólnym kierunku prac organizacyjnych Związku Rezerwistów, oraz podkreślił wybitne znaczenie Z. R. w działalności nad przygotowaniem kobiet do obrony kraju, wychowaniem obywatelskiem społeczeństwa, oraz organizowaniem pomocy i opieki nad członkami i rodzinami rezerwistów.

Po zapoznaniu zebranych z odnośnemi punktami Statutu i Regulaminu Z. R. przystąpiono do dyskusji, w wyniku której zebrani jednomyślnie wyrazili zgodę na założenie Rodziny Rezerwistów przy kole Z. R. Nr. IV i wybrali Zarząd w następującym składzie: p. Dziubandówna Zofja — prezes, Jabłoński B —viceprezes, Sz. Słowik — sekretarz, Marja Tałajkowa—skarbnik, Grzybowska Stefanja—ref. wych. ob., p. Stefanja Gajdowa — ref. opieki społecznej, Wroński Kazimierz — członek Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: jako przewodnicząca p. Irzykowska, jako członkowie: p. Markiewiczowa, Kozłowa, Nawrotowa.

Nowej placówce życzyć należy jaknajlepszej i jaknajpomyślniejszej w wyniki pracy dla dobra Państwa i organizacji.

Zwłoki dla badań naukowych. Państwowa Służba Zdrowia ustaliła na podstawie nowych przepisów o chowaniu zmarłych warunki przekazywania zwłok dla celów badań naukowych. Ustalono, że zwłoki osób zmarłych, których rodziny nie zgłosiły się celem ich pochowania, mogą być przekazywane zakładom anatomicznym uniwersytetów. Uniwersytety zgłaszać będą co roku odpowiednie zapotrzebowania zarządom szpitalnym.

Słowo sportowe

Boks.

W niedzielę 11 marca b. r. o godz. 7 wiecz. w gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości“, odbędzie się rewanżowe spotkanie Wisła (Kraków)—Brygada, w następujących wagach: w. musza Juszczyk (mistrz Krakowa) — Frymus, w koguc. Pilch (Wisła) — Chudy, w. piórk. Mach (W.) — Kurowczyk, w. lek. Korzenici (W.)—Szyiński, w. lek. Zbik II (W.)—Berg, w półśred. Zbik I (W). —Becler i w. sierp. Mieczysławski (W. mistrz Krakowa)—Kosta (Basik). Zważywszy że w zespole Wisły, który jest obecnie w b. dobrej kondycji wystąpią asy Krakowa Juszczyk, Mieczysławski i Zbikowie, spotkanie to wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie i cieszyć się winno dużą frekwencją. Zespół Brygady dołoży wszelkich starań aby z spotkania tego wyjść zwycięsko.

Zabawa w dobroczynność i społeczność.

Dobroczynność — szlachetna akcja, ile, że cel uświęca środki.

Chodzi o to, by jednak uświęcał. No, tak! Bal, zabawa, koncert, nawet zgoła libacja — byle cel dobroczynny osiągnąć.

Ale...

Przed sobą mamy sprawozdanie z balu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Piękny bal, udany. Tysiąc i siedemdziesiąt pięć złotych żywego grosiwa ludziska dobroczynne gwoli miłosierdzia i godziwej rozrywki przy kasie balowej zostawili. Kawał grosza, zwłaszcza, że czasy paskudnie ciężkie, a morze polskie i kolonje ojczyste — piękny cel...

Tysiąc i siedemdziesiąt pięć złotych i 75 groszy jak obszył.

Ale...

Czysty dochód z tego balu stanowi aż trzysta dwa złote i 51 groszy, a koszty balu tylko siedemset siedemdziesiąt dwa złote i 74 grosze, jasno, przejrzyście i z matematyczną ścisłością wyrachowane.

Zarząd czuje się w miłym obowiązku podziękować tym wszystkim, którzy łaskawie zaofiarowali swą współpracę przy organizacji bufetu, oraz przy dekoracji sal.

Zarząd jest więcej, niż uprzejmy, bo dziękuje za ofiarną współpracę, która kosztowała aż siedemset siedemdziesiąt dwa złote tak, że dla Ligi Morskiej i Kolonjalnej zostało tylko trzysta dwa złote. Stanowczo, zarząd jest za uprzejmy.

Znamy bale gimnazjalnych patronatów rodzicielskich. Tam wynik balu jest zgoła odmienny: duży dochód, małe wydatki, organizatorzy nawet bez podziękowania pracują bezpłatnie, li tylko dla uświęcenia celu.

— — — — — —

Margines króciutki:

Gdy imprezę społeczną ktokolwiek i jakąkolwiek urządza, jak w dym do prasy przenika i krzyczy: reklamujcie, piszcie, piszcie darmo, bo to na cel społeczny, na cel dobroczynny...

Zgoda, zgoda, będziemy, ale niech wszyscy społecznicy także pracują darmo, by środki osiągnęły cel.

Bo zabawy w dobroczynność i społeczność tolerować nie będziemy.

NOTATNIK.

Chyba wrocę do zapałek.

To się nie zdarza często, to trzeba uwiecznić. Taka oto awantura: Zapalam papierosa — maszynką oczywiście. Ktoś mnie łapie za rękę, szamotanie — policja. Oczywiście komisarjat. Tam się sprawa chwilowo wyjaśnia, potem znów zaciemnia. Wyjaśnia się, że napastnik, to bardzo porządny człowiek tyle tylko, że funkcjonarjusz straży celnej. Jego obowiązkiem jest łapać za rękę właściciela zapalniczki i prowadzić do komisarjatu. Gdy to wszystko zostało wyjaśnione — oddałem swą zapalniczkę władzy „do wglądu“.

Długo badali, badali, sztukali się w czoła, na mnie spoglądali, jak na warjata. radzili, dumali, aż wreszcie puścili mnie swobodnie, z zastrzeżeniem, że w każdej chwili powołać mnie mogą Słowem, sytuacja zaciemniła się na długich kilka dni, podczas których zapalałem papierosy szwedzkiemi zapałkami monopolu krajowego.

Po kilku dniach ten sam pan, który przytrzymał mnie wtedy na ulicy, odwiedził mnie w mieszkaniu i oddał zatrzyma ą zapalniczkę.

— Coś takiego poraz pierwszy w życiu mi się zdarzyło — powiedział ze smutkiem — wyobraź pan sobie, że pańska zapalniczka jest naprawdę stemplowana.

— Owszem, wyobrażam to sobie — odpowiedziałem z dumą. — A dlaczego panowie trzymali ją tak długo?

— Otóż to. Musieliśmy przecież zbadać, czy stempel nie jest fałszywy. A gdzie tu szukać oryginalnej stemplowanej zapalniczki? Wszyscy mają, ale nikt pokazać nie chce, bo wszystkie są niestemplowane. Ale udało nam się znaleźć jedną w muzeum osobliwości. Ta jest drugą.

Byłem dumny, bardzo dumny! Ba, posiadacz polskiej zapalniczki ostemplowanej!

Gdy psa pchły gryzą, nie filozofuje, jeno się drapie—ot co.

Duma moja prysnęła, rozwiała się jak dym kiepskiego papierosa monopolowego. Rząd pozazdrościł mi sławy, obniżył cenę stempli: na zapalniczkach ze zł. 10-ciu do 2-ch i teraz każdy ladajaki będzie rżnął za 2 złote patrjotę i obywatela nieskazitelnego i będzie na oczach władzy zapalał benzyną papierosa i nikt go za rękę łapać nie będzie.

Ale nie dałem za wygraną. Są jeszcze w obiegu podejrzanego pochodzenia t. zw. kamienie do zapalniczek. Ot, zwykła tandeta zagraniczna, taniusieńka, po groszu sztuka. Do obrzydliwości taniusieńka, bo taki groszowy kamyszek zdziera się niemożliwie długo, aż wstyd człowiekowi. Ja sam używałem tych tandetnych kamyczków, bo kilka sztuk po groszu odkupiłem, dla próby, od znajomego.

Postanowiłem: będę lepszy od tych złych obywateli, którzy oszukują skarb i używają niemonopolowych kamyków do zapalniczek.

— Na sztuki nie sprzedaje się kamyków, tylko w słoiczkach szklannych 1 sztuk złotóweczka.

Bagatelka — myślę — będę miał zapas na cały rok. Kupiłem Cudowne kamyki. Szur kółkiem i snop iskier wybucha niczem zimne ognie na choince. Szur raz, drugi, trzeci, dziesiąty i kamyczek djablątka biorą — już się zdarł. Złotóweczkowy zapas, obliczyłem, na dwa tygodnie chyba starczy. Za złotówkę mogę mieć 10 pudełek zapałek monopolowyc, a benzyna, a amortyzacja maszynki. a patent na obywatela?

Gdy psa pchły gryzą, nie filozofuje, tylko się drapie...

Chyba wrócę do zapałek.

Ja.

Z KRAJU.

Łódź pod znakiem tragedyj miłosnych.

Łódź żyje od pewnego czasu pod znakiem krwawych tragedyj miłosnych. Nie przebrzmiały jeszcze echa straszliwej tragedji przy ul. Nawrot 14, w której trzy osoby poniosły śmierć, oraz tragedji, również na podłożu miłosnem, jaka rozegrała się w tych dniach przy ul. Gdańskiej 21, gdzie zginął młody mężczyzna, zabity przez narzeczoną, a już we środę nad ranem policję łódzką zaalarmowano nową tragedją miłosną, w rezultacie której jedna osoba została zabita, a dwie ranne walczą ze śmiercią w szpitalu.

Tragedja rozegrała się onegdajszej nocy, około godziny 3-ej nad ranem, w domu przy ul. Wólczańskiej 177. Mieszkała tam wraz ze swą matką Antoniną, 24-letnia Helena Lipińska. Od dłuższego czasu utrzymywała ona bliższe stosunki z dwoma młodzieńcami: Alojzym Karolewskim i Kazimierzem Kurpikiem. Obaj młodzieńcy byli przyjaciółmi, dopóki nie poznali Lipińskiej, dziewczyny o niepospolitej urodzie.

Od tego czasu pomiędzy przyjaciółmi dochodziło bardzo często do waśni na tle zazdrości. W ubiegły wtorek Lipińska zaprosiła obu do siebie. Wizyta przerodziła się w libację, która przeciągnęła się aż do rana. Około godziny 2.30 nad ranem, doszło pomiędzy rywalami do sprzeczki na tle zazdrości o Lipińską.

Karolewski, silnie podchmielony, wydobył nagle z kieszeni rewolwer i począł strzelać przed siebie. Jedna z kul ugodziła Kazimierza Kurpika, który upadł na ziemię.

Następnie Karolewski strzelił w stronę Lipińskiej, ciężko ją raniąc, a skolei skierował broń do siebie, strzelając sobie w głowę. Zaalarmowani strzałami sąsiedzi wbiegli do mieszkania Lipińskiej i znaleźli na podłodze w kałuży krwi całą trójkę.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon Kurpika, Lipińską w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala okr. ubezpieczalni społecznej, Karolewskiego w agonji przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Zwłoki Kurpika przewieziono do prosektorjum. Mieszkanie Lipińskiej zostało opieczętowane.

„Wiedźma“ zagryziona przez szczury.

Straszna kara niebios za zbrodnię popełnioną przed laty.

W zapadłej wiosce huculskiej Mykietyńce, w pow. kosowskim. postrachem całej ludności była 80-letnia „wiedźma“ Paulina Myroniukowa. W dalekiej okolicy, ba! nawet w samym Kosowie, mówiono że jest czarownicą, spólniczką czarta, że nienawidzi ludzi i więcej im gotowa uczynić złego niż dobrego.

Miano czarownicy zdobyła sobie Myroniukowa stosunkowo niedawno, przed kilkunastu laty.

A było to tak...

W czasie ofenzywy wojsk rosyjskich w Karpatach Wschodnich, stanął kwaterą w chacie Myroniuków młody żołnierz rosyjski, a oczarowany urodą jedynej córki swoich gospodarzy — postanowił się ożenić. Rozpoczęła się jednak kontrofenzywa niemiecko-austrjacka, rozgorzały w Karpatach krwawe walki — a w jednej z nich padł ów sołdat rosyjski, kulą ustrjacką ugodzony.

Stara Myroniukowa zapałała zemstą do Austrjaków... Gdy do chaty jej zakwaterowano trzech żołnierzy austrjackich — otruła ich, nie bacząc, że morduje ludzi zupełnie niewinnych.

Zbrodnia ta przeszła jej płazem, gdyż w zawierusze wojennej nie zauważono braku pomordowanych przez starą Myroniukową żołnierzy. Ale przyszła kara niebios...

Wkrótce potem, pewnego dnia, wymarła nagle cała rodzina Myroniuków, nie wyłączając córki-krasawicy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zmarli

otruci przypadkiem tą samą trucizną, która przygotowana była „dla Austrjaków“.

Przy życiu pozostała tylko stara Myroniukowa — a zabobonni Huculi zaopinjowali, że ocalała dzięki konszachtom z „czartem“.“

Od tej pory, w ciągu lat kilkunastu, unikano chatki Myroniukowej i unikano jej samej jak ognia. „Wiedźma“ zresztą nie pchała się między ludzi i rzadko opuszczała swą sadybę, żyjąc w całkowitem odosobnieniu. Tylko dym, unoszący się corana z komina jej chaty, dowodził o jej istnieniu.

I oto przed kilku dniami dym przestał unosić się nad chatką „wiedźmy“. Nie ukazał się ani nazajutrz, ani trzeciego dnia.

Dla mieszkańców Mykietyniec stało się jasnem, że Myroniukowa nie żyje. Mimo to jeszcze przez dwa dni wahano się zajrzeć do jej domku.

Po naradzie, grupa co śmielszych huculów, wziąwszy z sobą wodę święconą, otwarła drzwi samotnej chaty. Oczy ich uderzył okropny widok.

Na tapczanie drewnianym leżał trup „wiedźmy“ już w stanie rozkładu, a po nim uwijała się gromada szczurów, których pełno było w całej chacie. Twarz trupa była strasznie pogryziona...

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wycieńczoną jakąś chorobą głodem staruszkę, opadła gromada szczurów i zagryzła na śmierć.

Huculi dopatrują się w tem zdarzeniu kary Bożej na czarownicę za jej zbrodnię z przed laty i za „kumanie się“ z czartem.

Wielki pożar wznieciła tajna gorzeln.

W nocy z 3 na 4 bm. we wsi Ludzianki, gminy twereckiej, spłonęły zabudowania 11 włościan.

Pożar powstał w zabudowaniach niejakiego Pietkiewicza, który prowadził tajną gorzelnię samogonki. Ogień szybko zaczął się rozszerzać i wnet objął znaczną część zabudowań, niszcząc dobytek gospodarzy. Mieszkańcy wsi, dowiedziawszy się o przyczynach pożaru, usiłowali Pietkiewicza zlinczować. Dzięki energicznej postawie sołtysa, pokrwawionego Pietkiewicza udało się mu wyrwać z rąk wzburzonych włościan.

Miłość i mury klasztorne.

Proces o usiłowanie wykradzenia zakonnicy.

Porwanie zakonnicy!

Coś, co pachnie średniowieczną romantyką...

Do klasztoru w Laskach pod Młocinami, gdzie znajduje się zakon Franciszkanek, nadeszła wieść, iż szykuje się zamach na najmłodszą mieszkankę klasztoru, p. Halinę Lossow.

Młodej postulantce, która już w obecnej chwili jest siostrą zakonną i nosi imię zakonne Joanny, miało grozić niebezpieczeństwo ze strony p. Wacława Daszewskiego.

Laski stanowiły fundację rodziny Daszewskich, posiadających obok majątki. P. Wacław Daszewski poznał p. Halinę Lossow w momencie, gdy szykowała się do wstąpienia do klasztoru i przebywała jeszcze w Warszawie. Widział ją parę razy i powziął względem niej poważne zamiary.

Pobożna staruszka p. Markowska, która przyniosła do klasztoru wieść o planowanym zamachu opierała się na zwierzeniach p. Daszewskiego, który sam jej oświadczył, że zamierza wykraść p. Halinę Lossow z zakonu, by uzyskać z nią rozmowę decydującą. P. Daszewski odnosił wrażenie, iż młoda zakonnica jest mu przyjazna, jednak stoją na przeszkodzie władze zakonne, które obawiają się, by p. Halina Lossow, zamożna panna, wnosząca pokaźne wiano zakonowi, nie odeszła od klasztoru dzięki p. Daszewskiemu.

Nie miał — podobno — zamiaru uczynić pannie L. nic złego, chciał jedynie bezpośrednio porozmawiać z nią, choćby gwałtem i wbrew woli przełożonej klasztoru, matki Czackiej.

Na wieść o tem wszystkiem w klasztorze zawrzało.

Pannę Lossow ukrywano starannie, przenoszono z celi do celi, by nikt nie wiedział, gdzie można ją znaleźć.

Nie koniec na tem. Sprawa oparła się o prokuratora, do którego wpłynęła skarga przeciw p. Wacławowi Daszewskiemu o groźbę porwania.

Sprawa p. Daszewskiego znalazła się na wokandzie XVIII oddziału sądu grodzkiego. Powołano cały szereg świadków spośród zakonnic.

Na wstępie rozprawy obrońca wnosił o umorzenie procesu z braku cech przestępstwa, dowodząc, iż akt oskarżenia nie zarzuca p. Daszewskiemu, iżby wypowiadał jakieś bezpośrednie pogróżki, a miał jakoby mówić o wykradzeniu nie doszłej poszkodowanej nie do niej samej, lecz do p. Markowskiej, przyczem jednak na pytanie p. Markowskiej, jak ten świadek stwierdza, oświadczył, że wrazie odmowy, nie zrobi pannie żadnej krzywdy i pozostawi ją w spokoją.

Sąd wniosku obrony nie uwzględnił.

Prokurator złożył wniosek o powołanie kilku świadków, którzy mają ustalić fakty „awanturniczego“ usposobienia p. Daszewskiego w celu stwierdzenia, że groźby z jego strony mogły wzbudzić obawę.

Obrońca wnosił o nieuwzglednienie wniosku oskarżyciela, gdyż p. Daszewski gotów jest przyznać że ma usposobienie zawadjackie.

Mimo to sędzia decyduje sprawę odroczyć i powołanych świadków wezwać, przyczem mówi:

— Sąd może nie dać oskarżonemu wiary, nawet wtedy, kiedy podaje okoliczności dla siebie niekorzystne.

Rozmaitości.

Ile jest różnych języków na świecie?

Według najnowszych badań liczba istniejących na kuli ziemskiej różnych języków wynosi okrągło 1.000, włączając w tę liczbę 400 narzeczy i odmian językowych.

Jak wielka rozmaitość panuje w tej dziedzinie, wskazuje fakt, że Ewangelja jest przetłumaczona na 570 języków. Mało znaną osobliwością w dziedzinie lingwistyki jest fakt, że u plemienia Karybów mężczyźni używają innego języka niż kobiety, wszelako język mężczyzn jest tu także językiem powszechnie używanym.

RADJO.

WARSZAWA 9 marca

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej 11.50 Repertuar teatrów warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Konc. zesp. salonowego. 12.30 Wiadom. meteor. 12.36 D. ciąg koncertu muzyki salonowej. 12 55 Dziennik południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Płyty gramofonowe. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski. 16.55 Koncert popularny wyk. ork. symf. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego 17 50 Przegląd roln. prasy krajowej i zagran. z Wilna. 18.00 Reportaż. 18.20 Muzyka lekka z kaw. Gastronomja 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Kwadrans literacki. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane 20.02 Koncert muzyki lekkiej wyk. ork. P R. pod dyr. B. Szulca. 21.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 21.20 Koncert chopinowski. 22.05 Wycinanki krakowskie. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 10 marca

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 15.20 Wiadom. gospod. 15.25 Komunikaty z Warszawy. 15 40 Płyty gramofonowe. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Transmisja z Warszawy 16.40 Francuski. 16 55 Skrzynka pocztowa. 17.25 Koncert z Warszawy. 17.50 Płyty gramofonowe. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warszawy. 19.43 Wiad. sportowe. 19.47 Transm. z Warszawy. 21,00 Koncert chopinowski. 11.05 Wycinki krakowskie. 23.00 Transmisja z Warszawy.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

A wszystko z miłości...

30) POWIESC.

— Nie mogę... może kiedyś... z czasem.

— Ojcze, — błagał młodzieniec — przyrzekłem, że jutro poproszę lorda Lincoln o jej rękę... nie mogę cofać... danego słowa.

— Musisz się jednak wstrzymać z tem oświadczeniem. To konieczne.

— Na miłość Boską, ojcze, co się stało, dlaczego nie chcesz mi tej tajemnicy wyjawić, czyż nie byłem zawsze twoim najlepszym przyjacielem? wszak cię kocham, czczę i znam twoją nieskazitelną uczciwość. Jeżeli jest tajemnica, albo jaka przeszkoda, stojąca na drodze do mego szczęścia, czyż nie mam prawa o niej wiedzieć? Nie wymagaj odemnie, żebym postawił się wobec narzeczonej w świetle tak dwuznacznem. Powinienem przynajmniej wyjaśnić, dlaczego serce jej łamię, mów, zaklinam cię, mów.

Nieszczęśliwy starzec spojrzał na syna z niewymowną rozpaczą.

— Tak, powiem, przyjechałem naumyślnie, aby..

Zapukano cichutko. Drzwi się otworzyły, wszedł sierżant Brackett ze swoim psem, a wszedł na palcach, dyskretnie, faworytę w kącie postawił i wtedy dopiero odezwał się do obecnych:

— Przepraszam panów — zaczął, a następnie zwracając się do staruszka, rzekł: — Daruje pan, ale mnie właśnie do tej misji wybrano z pełnem zaufaniem, że się z niej wywiążę przyzwoicie. Nazywam się Brackett. Jestem agentem prefektury policyjnej.

Ralf Errol drgnął.

— Pan... pan przychodzi, aby...

— Cóż się stało? — pytał Karol zdziwiony. — Czy ojca okradli? Będzie jeszcze dość czasu do ścigania złodzieja.

Ale ojciec jego padł na krzesło blady drżący.

— Wobec mojego syna, wobec mojego syna — szeptał z rozpaczą.

— Czy pan jesteś Ralfem Errol? — spytał detektyw.

— Tak — brzmiała odpowiedź.

— A zatem mam rozkaz aresztować Ralfa Errola.

— Aresztować mojego ojca! Czyś pan zmysły postradał? Dowiedzże się, panie Brackett, że Ralf Errol nie ma nic wspólnego z podobnemi kreaturami, jak pan, że jest człowiekiem cieszącym się najwyższym szacunkiem w Melbourne. A na przyszłość staraj się pan unikać podobnych omyłek.

W odpowiedzi agent wyjął jakiś papier z kieszeni i podawał go młodzieńcowi, lecz stary Errol rzucił się pomiędzy nich.

— Nie mów pan, nie pokazuj... Pamiętaj, że to mój syn... Na miłość Boską, milcz.

Brackett, w gruncie człowiek niezły, głowę odwrócił, aby ukryć pomieszanie, lecz rozkaz był stanowczy, zastosować się do niego musiał.

— Ralf Errol, zbiegły z galer — zaczął czytać głosem drżącym.

— Niegodziwy łotrze!...

Młodzieniec rzucił się na niego z podniesioną pięścią, chciał mu te słowa w gardło wtłoczyć, lecz ojciec go powstrzymał.

— On mówi prawdę — rzekł cichym głosem.

Ręka syna opadła, obezwładniona, serce zamarło mu w piersi.

— Ten człowiek spełnia tylko swój obowiązek — mówił dalej starzec, dysząc z trudnością. Powiada ci to, czego ja nie śmiałem ci nigdy wyznać.

Karol słuchał oszołomiony i uszom własnym nie wierzył. Widział przed sobą twarz śmiertelnie bladą, oczy płonące gorączkowo, słyszał oskarżenie siebie samego z ust, które dotychczas wlewały mu w serce tylko zasady nieskazitelne, szlachetne.

— Nie mogłem się nigdy zdobyć na odwagę, aby ci to wyznanie uczynić — mówił starzec z głową spuszoną — nie śmiałem ci powiedzieć, że twój ojciec jest skazańcem, że obciąża go zarzut... kradzieży z włamaniem.

Młodzieniec zaczynał wreszcie pojmować. Odetchnął swobodniej i bez chwili wahania, głosem pewnym, rzekł:

— Jesteś oskarżeny, ale niewinny.

— Dzięki ci, o Boże miłosierny! — zawołał ojciec. — On we mnie nie zwątpił!

— Ja miałbym wątpić w ciebie. Nie, raczejbym w samego siebie stracił wiarę — mówił Karol, padając mu w objęcia. — Och, teraz rozumiem powód tego dlugoletniego wygnania. Czemużeś nie zwierzył mi się wcześniej? Czemuż sam przez lat tyle dźwigałeś to brzemię? Ojcze, ojcze, czyżbyś ty we mnie wiary nie miał?

— Drogie dziecię, twoje słowa wracają mi życie — mówił Ralf do łez wzruszony. — Nie chciałem ci zatruwać młodości. Bo i cóżbym ci powiedział? Żem padł ofiarą pozorów, fałszywych poszlak? Ależ tylu istotnych zbrodniarzy zasłania się podobną wymówką. Na pamięć twojej świętej matki, na zbawienie duszy przysięgam ci, że jestem niewinny. Lecz na co by się zdało to zapewnienie? Trzeba je było dowieść, faktami poprzeć. Daruj mi, żem się wahał przed tem upakarzającem wyznaniem, żem nie mógł się zdobyć na wyjawienie ukochanemu synowi, iż prawa mojej ojczyzny uznały mnie za łotra że skalały mnie nazwą złodzieja, napiętnowały mianem galernika...

— Nie posiadasz dowodów, stwierdzających twoją niewinność? Takie dowody muszą istnieć, znaleźć je trzeba— zawołał młodzieniec.

— Jeden tylko człowiek na świecie mógłby za mną świadczyć, ale przez tyle lat napróżno śladu jego szukam. Może to on jest winowajcą; nie widziałem go od owej strasznej nocy, w której to nieszczęście na mnie spadło.

— Jak się ten człowiek nazywa?

— Przejrzyj ogłoszenia „Timesa“ od roku 1850 aż do dnia dzisiejszego i ogłoszenia „New York Heralda“ od roku 1860, a dowiesz się, że przez te wszystkie lata poszukiwałem nadaremnie Samuela czyli Sammy Pottsa, posługacza biurowego w kantorze Jeffreya i Stevensa.

— Sammy Potts, nazwiska tego nigdy nie zapomnę — zawołał Errol.

Ale Brackett przerwał te wynurzenia.

— Darują panowie — rzekł — ale niebawem przybędzie pociąg, który się komunikuje z okrętem, odpływającym do Francji.

— Jakie pan masz instrukcje?

Policjant wyjął znowu dokument, zaopatrzony w pieczeć królowej, na którym Errol wyczytał straszne słowa: zesłanie... Ralf Errol Nr. 29341...

Mam instrukcję, aby być grzecznym, lecz stanowczym i dziś wieczór dostawić pana do Boulogne.

— Jestem na pańskie rozkazy — oświadczył Ralf Errol z wielkiem przygnębieniem.

Przez te pół godziny postarzał jakby o lat dziesięć. Opartszy się mocno na ramieniu syna, wyszedł do portu, detektyw za nimi. Za chwilę miał przybyć pociąg z Londynu.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.